

(Wydanie wieczorne).

Z teatru wojny.

Od czasu zdobycia Orleanu, położenie Francji pogorszyło się dość znacznie. Nie jest to stan rozpaczliwy, lecz ciężki. Rouen zajęty i ujście Sekwany jest w ręku Niemców tak samo jak cała przestrzeń północno-wschodniej Francji, gdzie tylko Pikardja i Flandryja nie doznały klęsk wojny, a książę Frydryk z Meklemburgiem tak daleko zapuścili zagony, jak tylko jednym Anglikiem w czasie wojny stuletniej, przed przeszło czterystu laty, udało się to zrobić.

W okolicach Dijon, Autun i w dolinie rzeki Doubs, względnie biorąc rzeczy, wszystko Niemcom idzie po myśli, i pomimo częstych zwycięstw Garibaldeczyków, sytuacja się nie zmienia. Nie tam nie zwiastruje, aby w kierunku przez Dijon-Saarbrücken, nie tylko mogli być zagrożeni w swojej egzystencji, lecz nawet by mogli być zaniepokojeni w oblężeniu Belfortu. Garibaldi niema sił potrzebnych ku temu, aby i Werdera szachować i odsiecz dać Belfortowi.

Między dolną Sekwaną a granicą belgijską, jedna tylko Flandryja francuzka z Pikardją na wschodzie, a Havre na zachodzie tej strony, zostają wolne od jarzma najeźdźców. Niemcy dotarli tam aż do morza, zajęli Dieppe. Jest to ważne z tego głównie względu, że pokazuje jak silni są tam Niemcy, że tak daleko bez szwanku zapędzić się zdołali, lecz zabawnem jest twierdzenie *Times'a*, że oni dla tego tak pędzili do morza, by opanowali port który, mogli sobie ułatwić dowóz żywności za pomocą okrętów. To wyrzeczenie organu potentatów City, wnet telegramy po całym świecie rozniosły, jakby coś nadzwyczaj mądrego, chociaż dość było lekkiego zastanowienia, by pojąć, że wyrocznia londyńska prawdziwego baka puściła, co nawiasem mówiąc, nieraz jej się zdarza. Francuska flota jest dość silną aby wzbronić wszelkiego dowozu na okrętach pruskich, a dowóz zboża na okrętach państw neutralnych, podpada pod kategorię wojennej kontrabandy i jako taki może być także skonfiskowany. Nie z tego więc tytułu ważnem jest zajęcie Dieppe, lecz ważnem jest jakieś to powiedzieli z tego względu, iż służy za dowód, jak słabi są w tamtej stronie Francuzi. I istotnie, od czasu bitwy pod Rouen nie mogli oni tam na nic większego się zdobyć, jak na napad i wzięcie do niewoli drobnego oddziału z 50 ludzi, eskortującego komendę służby kolejowej, naprawiającej drogę żelazną z Laon do Amiens.

W Paryżu także niesposób uważać interesów francuskich za świetne. Żołnierz spełnił tam swoją powinność, lecz wodzowie zawiedli, dzięki błędnemu założeniu, jakim się odznaczał ich plan. Mija już dwa tygodnie od wielkiej wycieczki, która wspólnie z armią loarską miała rozstrzygnąć losy wojny, a od tego czasu aż dotąd armia paryska nie dała znaku swej siły.

Dziwić się temu nie można. Jeśli w życiu potocznem, to tem bardziej w tak ważnej rzeczy, jak wojna, każdy krok fałszywy ma to do siebie, że w samym swym zarodku nosi już trujące na przyszłość czynniki. A fałszywym było to planem, jak już nie raz w czasie właściwym wykazanem to było,

wdawać się z armią loarską, w zawile kombinacje i robić powodzenie wycieczki paryskiej zależnem od powodzeń Palladinea, choćby przez to już jedno, że nie wypadło przyzwyczajać Paryża do myśli, że los jego i przyszłość jego, pomimo półmilionu zbrojnych, jaki posiada, zawisły nie od niego samego, lecz od ratunku, z zewnątrz oczekiwanego.

Przy tak fałszywej myśli przewodniej, stało się to, co się stać było mogło. Jenerał Ducrot na dniu 30. listopada rzeczywiście zwyciężył; mógł iść naprzód, mógł się pnieć w głąb kraju, lecz nie poszedł, nie puścił się naprzód dlatego, że *rendez vous* z armią nadloarską nie przyszło do skutku. Też same wysilenia, jakie czynił 29. i 30. listopada, podjęte w innym kierunku, a szczególnie podjęte na własną rękę — mogłyby być dać zupełnie inny rezultat. Mogłoby stać się jedno z dwojga: jenerał Ducrot przedarłby się w głąb Francji, a Niemcy, tak samo bez niego jak przy nim, musieliby oblegać stolicę, zawierając jeszcze do 300.000 obrońców, albo musieliby odstąpić od oblężenia i cofnąć się z pod Paryża.

Zwycięstwa 29. i 30. listopada były bez rezultatu. Zwycięstwa podobne w najbliższej swej konsekwencji źle oddziałują na żołnierza. Po nich zwykle następuje zwątpienie, upadek ducha, brak wiary w sprawę, której się broni, rozdrażnienie przeciw dowódcom. Będąc w oddaleniu, nie możemy na pewno sądzić na jakim stopniu skali moralnej znajduje się obecnie Paryż i jego wojsko, lecz to wiemy, że często nie tyle szkodzi przegrana, pochodząca z dobrego planu, ile wygrana ze złego. Nie jest to paradoksem. Gdy wódz powzięł plan trafny i przeprowadza go z należytą determinacją i energią to chociażby traf nie dopisał, żołnierz się jednak nie detonuje; czuje on bowiem instynktowo, że silna i umiejętna ręka zawsze nim kieruje, i że zatem, wcześniej czy później, ostateczny rezultat musi być dobrym. W przeciwnym razie, przeciwnie; cóż z tego, że zwyciężył, gdy widzi, że zwycięstwo na nie się nie przyda!

I czyż Paryż nie stwierdza tego swoim obecnym milczeniem? Zwycięstwo jenerała Trochu z dnia 30 listopada, z przyczyny błędnego planu, z przyczyny którego powstało, oddziało na armie walczące zupełnie w sposób odwrotny od tego, w jakim zwykle oddziaływać powinno. Żołnierz niemiecki, chociaż pobity, nabrał przekonania, że Paryż nie może się wywinąć z dłoni go dławiącej — żołnierz francuski chociaż zwycięzca, wie, że nie jest w stanie dać rady bez pomocy z zewnątrz.

Chcielibyśmy bardzo, by naszym wywodom fakta kłam zadały, lecz o ile się zdaje, do tego nie przyjdzie. Jeżeli tak nie jest, to dla czego przez całe dni 14 jenerał Trochu nie zdołał się zdobyć na żaden krok nowy, pomimo wygranej 30. listopada. Czyż nie jest to oznaką, że nie czuje się zdolnym po raz drugi zmierzyć się z Moltkiem, bo duch żołnierza w zwątpieniu? Jeżeliby duch ten był dobry, to z pewnością w kilka dni po 30. uderzyłby ponownie. Przeciwnie wszystko nakazuje uczynić to jak najspieszniej, jeśli chce uniknąć losu Bazaine'a. Jenerał Trochu wie, że dużo wody upłynie, nim ar-

mia nadloarska stanie na tej stopie, iż będzie mogła dać mu pomoc, a ta okoliczność, że transporta z żywnością, miały iść do Paryża w ślad zwycięstw Palladinea, nie małym jest dowodem, że żywności nie wielki dostatek. Czem dalej zwlekać, tem gorzej; i żywność się wyczerpuje, i Prusak w swych okopach się wzmacnia.

Jeśli już nie w kierunku Wersalu, gdzie najsilniejsza Niemców pozycja, lecz gdzie zarazem i rezultaty najwięcej powabne, bo za jednym zamachem zburzyłoby się wszelkie przygotowania do bombardowania i najmniej przeszkód napotkałoby się po przebieciu, jeśli więc nie w kierunku Wersalu, gdzie jak powiadamy, najsilniejsza Niemców pozycja i nie w kierunku Saint Denis, co nie jest bezpiecznem z powodu przepraw przez Oisę i sąsiedztwo Manteuffla, to w kierunku Senlis-Roye-Perrone Arras, można było się przebić dotychczas.

Wprawdzie przeczyć nie można, że i w tym kierunku, oddziały niemieckie zajmujące Beanvais, Soissons, Compiègne a dalej Amiens, la Fere i Laon, mogłyby nie mało sprawić ambarassu kroczącej ku Flandryi armii Ducrota, lecz należy zauważać, że 100 lub 150.000, jakiegoby prowadził, tem większą mogłoby mieć nadzieję zgniecenia drobnych komend po drodze, że jenerał Manteuffel z pod Rouen, z przyczyny swego oddalenia, niemógłby pójść na przelaj. Niechby Ducrot po drodze połowę swej armii zostawił, niechby zamiast 100, 120 lub 150.000 przyprowadził tylko 75.000, a już te 75.000 w połączeniu z tył-maż Faidhairbea, ciężkim frasunkiem gniotłoby Moltkego. Oparcie o fortece silne, a w rynsztunek wojenny bogate, mając granicę belgijską, morze i marynarkę na swoje rozkazy, armia ta mogłaby wzrósć wkrótce do 150.000 lub nawet 200.000 pięknego żołnierza.

Aby przebić się w tym kierunku, schwyć chwile gdy cała waga armii obleźniwej sknpią była od Wersalu do Champigny, należało silnie uderzyć z jednej strony od St. Denis, w kierunkach Montmorency i Genesee, z drugiej na wzgórze Avron i wieś Nenilly sur Marne, a środkiem, tj od Auberwilliers pchnąć całą moc Ducrot'a.

O ile wnosić z mapy można, zdaje się, że operacja ta mogłaby i teraz liczyć na pewny skutek. W końcu listopada i w początkach grudnia byłaby ona wątpliwą, bo właśnie wtenczas znajdował się Manteuffel w okolicach Amiens'a. Dziś tak nie jest i z tego względu spodziewać się można, że jeżeli nie na Wersal, to przez Auberwilliers uderzy jenerał Trochu.

Teraz po oddaleniu się ks. Fryderyka od Sekwany, i po zapędzeniu się jego aż nad rzekę Cher, i przebiecie się nawet w stronę Auxerre łatwiejszem jest jak było przed dwoma tygodniami. Zawsze jednak kierunek ku Arras zostaje wygodniejszy, albowiem w tym kierunku przez czas krótszy jak w poprzednim, armia w pochodzie napotkałaby na zawady przez niemieckie oddziały stawiane, a jenerał Faidherbe, prawie nie mając przed sobą nikogo, z łatwością podać by mógł rękę.

Czas okaże, który z tych kierunków oierze jenerał Trochu, lecz że postanowić

w tym względzie musi coś najspieszniej, to nie podlega kwestji.

Armia nadloarska, czyli raczej dwie te-raz armie osobne, jedna zachodnia nadloarska, generała Chanzy, druga południowa nadloarska, generała Bourbaki, są obecnie w obrotach. Zachodnio-nadloarska dzielnie walczyła przez dni cztery, (7., 8., 9. i 10. bm.), wielkie straty zadała armii Meklemburga, zniewolila temi stratami korpus jen Tanna do wycofania się z linii bojowej, coż kiedy zmuszona była jak najspieszniej cofać się ku Tours z powodu strategicznych ruchów drugiej armii pruskiej, która podobno nie poszła do Bourges, lecz na wiadomość o zachwianiu się armii Meklemburga, doliną Chery przez Remorantin i Montrichard albo głównymi swemi siłami, albo znaczną swą częścią operującą na Tours, zagrażała tyłom armii generała Chanzy i wzięciem go we dwa ognie. Gdzie teraz znajduje się ta armia francuska, nie wiadomo. Mogła cofnąć się na Tours wprost, albo ku Le Mans. W pierwszym razie doszłaby do połączenia się przez południową Francję z armią Bourbakiego, w drugim razie zbliżyłaby się do armii bretońskiej.

Lecz w tym drugim wypadku jeżeli w Tours połączy się armia Fryderyka Karola i armia Meklemburga, to Prusacy osiągnęliby bardzo ważną strategiczną korzyść, bo rozdzieliliby stanowczo obie nadloarskie armie francuskie i już niepodobna byłoby połączyć się z sobą, gdy tymczasem połączona pruska armia nadloarska mogłaby czy na armię generała Chanzy, czy na armię Bourbakiego uderzyć osobno, i zgnieść najpierw jedną, a potem rzucić się na drugą. Z tego powodu sądziłoby wypadało, że armia generała Chanzy, aby umożliwić sobie połączenie z Bourbakim, cofnęła się na Tours.

Ostatnie wiadomości.

Poznański korespondent *Czasu* podaje następujące, w najwyższym stopniu interesujące dla nas szczegóły:

„Z pola walki znów smutną dla nas otrzymaliśmy wiadomość: z bardziej znanych osób poległ perucznik Stanisław Wierzbński pod Belfort. Tak samo jak śp. dr. Ziolecki, z goryczą umierać musiał na polu smutnego obowiązku, nie znalazłszy śmierci na polu chwały w r. 1863, walecząc naprzeciw Moskalom.

„Różne zajmujące szczegóły dochodzą nas z obozów pruskich o rodakach naszych. I tak wiemy, że jeden z nich, oficer huzarów, otrzymawszy rozkaz pójścia i spalania wsi francuskiej, gdzie spotkano wolnych strzelców, wręcz odmówił, oświadczając gotowość pójścia do szarży, czy to na armaty, czy na ezworoboki. Zrazu zagrożono mu oddaniem go pod sąd wojenny, ale się bez tego obyło, i nawet wziętym został na tłumacza do sztabu.

„W innym miejscu, wojsko po walce zwycięskiej wśród pewnej wioski, rzuciło się na rabunek zamku właściciela. Obecny szeregowiec Polak podążył z innymi, ale w innych zamiarach. Nie mogąc wstrzymać kolegów, uniósł z sobą relikwiarz, zawieszony nad klęcznikiem w sypialni właściciela zamku, i odniósł go tajemnie miejscowemu proboszczowi, prosząc o przechowanie dla właściciela drogiej pamiątki, przed którą całe generacje pewnie się modliły. Proboszcz, Francuz, oblał łzami rozrzewnienia żołnierza polskiego, który dał dowód tak delika-

tnego uczucia w chwili rozbudzonych namiętności.“

Donoszą także *Czasowi*, że cesarz wyraził hr. Alfredowi Potockiemu życzenie, aby tenże nie tylko złożył gabinet, ale przedłożył mu przed dniem 18. b. m. listę kandydatów do tek ministerjalnych, gdyż cesarz chciałby zaraz ukończyć kwestję gabinetową, albowiem 20. b. m. jedzie do Meran i zabawić tam zamierza do Nowego roku, jeśli nadzwyczajne wypadki nie skrócą jego tam pobytu.

Prywatne telegramy z Berlina dzienników wiedeńskich donoszą o jakimś zwycięstwie Prusaków nad francuską armią północną pod generałem Faidherbes w okolicach Laon. Gdyby Niemcy rzeczywiście odnieśli byli chociażby najmniejszą jakąś korzyść nad armią, która im tyle sprawia ambarasu swoim pojawieniem się na ich traktach komunikacyjnych, niezawodnie nie omieszkałaby król pochwalić się tem królowej. Prawdopodobniejszem jest przepuszczenie, iż rzeczywiście przyszło może do starcia koło Laon między wojskami Faidherba a słabymi w tych okolicach oddziałami Niemców. Musiałoby ono wypaść źle dla Niemców, więc prywatnie doszła do Berlina wiadomość o tej walce, a ztamtąd ogłoszono już, że kiedy była walka, to, że to już niezawodnie było zwycięstwo Niemców — gdy zapewne doznali tam porażki.

Król pruski mianował generała Fabrice gubernatorem zajętych przez Prusaków prowincyj na północy Francji.

Prusacy rozgospodarowują się na dobre w Lotaryngii i Alzacji. Z części departamentu Wogezów i dwóch *arrondissemens* departamentu Niższego Renu, utworzono nowy pruski okręg rejencyjny z główną siedzibą władz w Mulhuzie.

Do Berlina zwożą z Francji taką masę chorych na ospę żołnierzy, że przepelnione są już nimi wszystkie szpitale, a oprócz tego buduje rząd nowe baraki szpitalne umyślnie dla chorych ospowatych.

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Havre dnia 14. grudnia. W Honfleur liczba wojsk francuskich ciągle wzrasta; w pobliżu nigdzie nie ma Prusaków. Zdaje się, iż porzucili oni zamiar uderzenia na Havre.

Wiadomości z północno-zachodnich departamentów świadczą o wznowionych energicznych wysileniach Francuzów. Wielkie oddziały wojsk z końmi i materiałem wojennym przybywają ciągle do armii nadloarskiej.

Generał Moignan wyruszył z wojskiem 30.000 naprzeciw Prusakom, zagrażający Havre'owi. Miasto to jest obficie zaopatrzone w materiał wojenny, łodzie kanonierskie operują na Sekwanie.

Bruksela 15. grudnia. Wiadomość o odebraniu twierdzy Lafere przez Francuzów, była przedwczesną.

Armia generała Faidherbe w pochodzie swoim nie atakowała twierdzy Le Fere lecz pominęła ją.

Twierdza Montmedy od 12. b. m. jest atakowaną przez Prusaków i bardzo energiczny stawia im opór.

Bordesux d. 15. grudnia. Ar-

mia pruska, sposobiąca się do uderzenia na Havre, d. 14. bm. rozpoczęła śpieszny odwrót.

Dolina rzeki Chery od Vierzon po Montrichard, tudzież lewy brzeg Loary obsadzone są przez wojska pruskie

Prusacy opuścili całkiem trójkąt Verneuil-Brezolles-Dreux.

Dieppe od dnia 10. bież. m. jest znów wolne od nieprzyjaciela.

W departamencie Dolnej Sekwany wojska pruskie zdają się cofać. Zajęły one Evreux i Servigny.

Wiedeń d. 15. grudnia. „Fremdenblatt“ donosi, iż prezydent ministrów hr. Potocki powrócił tam z Pesztu, i że przed wyjaśnieniem się sytuacji obecnej nie należy spodziewać się rozstrzygnięcia wiszącej ciągle kwestji przesilenia ministerjalnego.

Cesarz w niedzielę ma przybyć do Wiednia, zkad we wtorek odjedzie do Meran.

Wiedeń dnia 15. grudnia. Hr. Beust wysłał dziś do posła austriackiego w Haadze instrukcję co do sposobu zachowania się w sprawie Luksemburskiej, a hr. Apponyi otrzymał zlecenie zdania sprawy, jakie stanowisko zamierza zająć w tej mierze gabinet angielski.

Czeski marszałek sejmowy, hrabia Nostitz, otrzymał dymisję.

Peszt d. 15. grudnia. Dymisja Kuhna już zadecydowana; następcą jego ma być generał Maroicicz.

Braga dnia 15. grudnia. Król holenderski oświadczył, iż nigdy nie da przyzwolenia swego na odstąpienie Luksemburga. Poseł pruski przy dworze tutejszym udaje się do Berlina i do Wersalu.

Konstantynopol 15. grudnia. Ministerstwo wojny gorliwie pracuje nad przeprowadzeniem powszechnego obowiązku służby wojskowej.

Powstańcze plemiona arabskie zajęły miasto Hodeida, gdzie więżą gubernatora tamtejszego. Porta wysłała tam świeże wojska. (Hodeida, miasto portowe nad zatoką arabską w prowincji Yemen)

Stetersburg dn 15. grudnia. Manifest carski zarządza pobór rekruta za rok 1871, a mianowicie po sześciu z tysiąca ludności, dla utworzenia odpowiedniej rezerwy i pokrycia ubytku w wojsku, spowodowanego skróceniem czasu służby.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 15. grudnia 1870.
godzina 10. minut 35 rano.

Akcje kolei koszycko-oderbergskiej . . .	—	—
Akcje kredytowe . . .	246	75
Akcje banku anglo-austr. . .	192	—
Bank obrotowy . . .	—	—
Akcje kolei Karola Ludwika . . .	239	75
Kolej południowa . . .	173	90
Franko-austr. . .	97	—